WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 17 Czerwca 1881 roku. № 24 5 (17) Czerwca 1881 r.

Kronika rolnicza.

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr. 23).

Lwów 20 kwietnia 1881 r.

Projekt wykonania próby z nawozami i u nas. — Uprawa wczesnych kartofli. — Dwa sposoby ich otrzymywania.

I w istocie saméj jeżeli się nieumiejętnie i niedbale obchodzimy ze stajennemi nawozami, to dopuszczamy się ciężkiego rabunku na swém własném gospodarstwie. Czas zaś już wielki na to, żeby pomyśleć: Co też to daléj będzie przy podobném postępowaniu ze stajennemi nawozami?

Jakże to znów łatwo i skutecznie zaradzić można ponoszonym stratom przez niedbalstwo, nieumiejętność czy bezmyślne nawyknienie do złego obchodzenia się z nawozami! Wypada bowiem urządzić sobie przedewszystkiém tak gnojowisko, żeby do niego dopływ zewnętrznéj wody nie mógł mieć miejsca. Niepozwolić, aby gnojówka ginęła, lecz używać jéj w miarę powstawania do polewania choćby jak najbliższego pola, łąki, ogrodu lub pastwisk, pomiędzy któremi tak często są bardzo jałowe. Nakoniec zaś w oborach, stajniach, owczarniach, chlewach, a nawet od czasu do czasu i w kurnikach codziennie rano posypywać nawóz wypalonym i sproszkowanym gipsem, którego zapas zwieźć można w zimie i na przednówku, kiedy trochę jest czas swobodniejszy w gospodarstwie.

Dla większéj dogodności przy gipsowaniu, potrzeba sobie zmierzyć, ile to będzie na objętość wynosić dajmy na to 10 kilo. (czyli 25 funt. polskich) sproszkowanego gipsu potrzebnego codzień dla 40 sztuk krów, wołów lub koni, które w gospodarstwie posiadamy, gdyż tym sposobem łatwiéj jest mierzyć sobie, jak codzień potrzebną ilość jego stosunkowo do posiadanéj liczby sztuk inwentarza odważać. Naturalnie z początku bardzo będzie potrzeba pilnować, aby codziennie regularnie rano gipsowano gnój w stajniach, lecz późniéj skoro do tego czeladź przywyknie, to i ten dozór może być mniejszy, gdyż robotnicy już sami przed świeżém podesłaniem będą chętnie gips posypywali, poznawszy, że przez to zapobiega się owemu dusznemu i gryzącemu w oczy powietrzu w stajniach.

Miałem już to zadowolenie, że moje artykuły o przechowywaniu w dołach zielonéj paszy na zimę, o zakopywaniu ulów z pszczołami w ziemię, dla pewniejszego ich przezimowania i t. d., zwróciły do tego stopnia na siebie uwagę rolników, że znalazło się kilka takich osób pomiędzy nimi, co sprobowały tych sposobów i niezawiódłszy się na nich, podały o tém do publicznéj wiadomości za pośrednictwem dzienników. Jakżebym więc pragnął, żeby i obecnie podawany sposób w tak ważnéj kwestyi, jak podwojenie wartości stajennego nawozu za pomocą gipsowania, do tyle zwrócił na siebie uwagę czytających gospodarzy, żeby aż ktoś skłonił się do zrobienia bardzo zresztą łatwéj próby, którąby tak należało dokonać:

W oborze gdzie woły stoją, lub gdzie kilka sztuk koni jest trzymanych, gipsować codziennie otrzymywany nawóz, i potém wywieźć go w połowie pod oziminę a w połowie pod jarzynę, obok gnoju tego samego gatunku, lecz niegipsowanego, a wywiezionego o ile można na ten sam gatunek gruntu i w téj saméj ilości. Wtedy już samo obserwowanie na oko wegetacyi roślin posianych na obu gatunkach gnoju przekona, że wszelkie płody o wiele są bujniejsze na gipsowanym nawozie, co tém dobitniéj się okaże jeszcze przy mierzeniu zebranych plonów.

Naturalnie, ktoby pragnął tém większą przysługę swym współobywatelom wyświadczyć, ten powininby odstawić osobno dwie partye równe bydła i dla dokładności doświadczenia, jednakowo je żywić i podściełać. Jedyną różnicą byłoby tutaj, że tylko jednéj partyi byłby gnój co rano gipsowany. Gnój ten z pod obydwóch partyj wywieziony na grunt jednego gatunku (trzebaby rachować, ileby jego było fur z pod każdéj partyi, a przytém uważać, żeby wszędzie jedna przestrzeń była tąż samą liczbą fur użyzniona), zostałby też jednakowo i w jednym czasie przyorany, uprawiony i obsiany. Dopiero trzeba byłoby notować cały przebieg wegetacyi na tych dwóch gatunkach nawozu, ponieważ spuszczając się na swą pamięć, zawsze zapomnieć szczegółów można, a następnie przeważyć, jaki jest sprzęt w słomie i ziarnie i ile na plon następnych płodów ten nawóz gipsowany stosunkowo do niegipsowanego swój wpływ jeszcze wywierał. Przytém trzebaby podać, ile wyszło gipsu do tego gnoju, za jaką cenę, i jak się w rublach ten wydatek przez podniesienie plonu opłacił. Gdyby się ktoś zdarzył, coby w taki sposób porównawcze doświadczenie wykonał, i doniósł o pomyślnym jego rezultacie, uczyniłby dla kraju przysługę.

Tyle w kwestyi nawozów; teraz, ponieważ to jest czas siewów wiosennych, przypomnimy tu sposób otrzymywania wczesnych kartofli.

Zwykle w gospodarstwie na *Przednówku*, to jest w czasie od ukończenia siewów jarzynnych aż do pierwszych zbiorów, nastają chwile dość ciężkie dla rolników, zwłaszcza niezamożnych i mniejszych, ponieważ wszelkie zapasy żywności są już wyczerpnięte, lub też blizkie wyczerpania, a do nowych plonów jeszcze daleko, a tu przytém ceny wszelkiéj żywności w téj porze podnoszą się w górę. Aby zaradzić téj trudności, dobrze jest zasiać koło domu jaki kawałek ziemi dobrze uprawnéj i użyznionéj jęczmieniem, a to wczas, aby i zbiór jego też na kaszę dla czeladzi, o ile można przypadł wcześnie.

W tymże samym celu dobrze jest sadzić na wiosnę kartofle, z którychby już można korzystać było na końcu czerwca lub początku lipca, jeżeli się tak z ich uprawą postąpi, jak poniżéj wskażemy.

O dogodności tego postępowania, nie ma co i wiele mówić, gdyż każdemu gospodarzowi jest aż nadto dobrze wiadomo, jaka to jest wielka korzyść, mieć kartofle w téj tak wczesnéj porze, i to nie na nowalią, ale już na codzienny zwykły pokarm.

Otóż aby mieć kartofle wczesne, trzeba sobie tak postąpić: Nawóz otrzymany przez zimę od koni, wyrzuca się gdzie w pobliżu domu w ogrodzone miejsce, gdzieby trzoda chlewna dostępu nie miała i tam usypuje się z niego grzęda długości odpowiedniéj, szerokości takiéj, aby z każdéj strony można było rękami do po-

łowy téj grzędy dostać, która zaś usypuje się z tego nawozu tak grubo, aby po urównaniu jéj i utłoczeniu, miała ona pół łokcia grubości.

Na tę grzędę z końskiego nawozu, sypie się warstwa z ziemi żyznéj czarnéj, a którą najwłaściwiéj wypada już sobie na jesieni przygotować, zbierając ją np. albo po wyrzuceniu z odnawianych rowów, albo też biorąc ją z wierzchniéj warstwy w ogrodach warzywnych.

Ziemi téj sypie się na grzędę nawozową wysoko na 7 do 8 cali i po urównaniu jéj, przykrywa się ta grzęda z wierzchu matą słomianą.

Cała ta czynność odbywa się jeżeli można, kiedy wiosna wczesna w połowie marca, a skoro tylko ta usypana na nawozie ziemia rozmarznie i dobrze się ogrzeje od ciepła wywiązującego się z gnoju, to wtedy sadzi się w niéj tak kartofle, aby tylko na cztery cale był jeden od drugiego oddalonym, a ziemi na nich więcéj nie było nad trzy cale.

Jeżeli dni są ciepłe, słoneczne, jak to się zdarza w drugiéj połowie marca lub w końcu jego stosownie do pory, to z grzędy takowéj zasadzonéj kartoflami, zdejmują się na dzień maty, któremi jednak na noc te grzędy koniecznie pokrywać należy, a to aż dotąd, póki następnie nie zniknie obawa silniejszych przymrozków, od których ochrona właśnie tu jest najważniejszą rzeczą.

W razie przypadku zmrożenia naci już wzeszłych kartofli wypada takową przed wschodem słońca jeszcze polać wodą zimną, a zamróz z niéj wyciągnie, jeżeli on był skutkiem nocnego przymrozku a nie silniejszego mrozu.

Podczas wschodzenia kartofli, stosownie do pory czasu przygotowywa się miejsce, w które mają być te gęsto posadzone na gnojowéj grzędzie kartofle przesadzone na rolę, już na jesieni przygotowaną, to jest podoraną, użyznioną, a teraz tylko po rozmarznięciu i podeschnięciu zbronowaną i wyrobioną w grządki radłem z dwoma odkładnicami. W utworzone bruzdy, wkłada się po trosze dobrze przegniłego gnoju, który z lekka przysypany ziemią, w którą przesadzają się z grzędy gnojowéj kartoflane flance, a to w sposób następny:

Skoro już mamy tak przygotowaną ziemię, przystępuje się do wybierania kartoflanych flancy czyli sadzonek, a to wtedy, skoro nać kartoflana podrośnie po nad ziemię już na ośm do jedenastu cali, i kiedy obawa mocniejszych przymrozków nocnych minie, co zwykle w latach zwyczajnych bywa około 10 maja.

Sadzonki czyli kartoflane flance wydobywają się ostrożnie za pomocą rydla, tak, aby ile możności wszystkie ich korzonki zachować w całości. Ziemia otrząsa się z nich powoli, trzymając je nie za łodygę, ale obydwoma rękami za całą bryłkę ziemi, aż do odkrycia samego kartofla, od którego wszystkie flance czyli wypuszczone łodygi odłamują się i sadzą zaraz w grunt w przeznaczoném miejscu, w odległości 18 cali od siebie. Przy tém przesadzaniu potrzeba pamiętać, aby drobne korzonki sadzonek nie były skupione i nie zostały też przypadkiem głębiéj zasadzone niż były na rozsadniku. Oprócz tego, flanc tych tylko się tyle na raz z gnojowéj grzędy wydobywa, ile ich się przez półdnia na polu posadzić może. Zatém wydobywa się je rano i znów po południu, uważając, żeby ich nie wyjmować za wiele, żeby na powietrzu długo np. przez noc nie zostawały, gdyż to niedopomaga do ich przyjęcia się.

Mając więc takie flance wydobyte, kładzie się je na przygotowanéj roli w redliny czyli bruzdy i rozłożywszy ich korzenie, zasypuje się ziemią za pomocą ręki, motyki, lub nawet i radłem z dwoma odkładnicami zaprzężoném w jednego konia, rozredla się grzbiety redlin, przez co ziemia zasypując bruzdy, przykrywa i złożone w nich flance, byle teraz nie głębiéj było niż stały poprzednio na gnojowéj grzędzie.

Radła jednak tylko wtedy można użyć, kiedy jest urządzone do zaprzęgu w jednego konia wprawnego do téj roboty, a przytém kiedy te redliny są dostatecznie tak od siebie odległe, że koń nie może deptać tych zasadzonych flanc kartoflanych. W przeciwnym zaś razie daleko jest bezpieczniéj motyką ostrożnie tę czynność wykonać. Potém jednak następne oczyszczenie ziemi pomiędzy rzędami, można już narzędziom konném, tak jak i wszelkich innych kartofli odbywać. *(d. n.)*

Yankesów konie i wyścigi konne.

Z upowszechnieniem kolei żelaznych i coraz większém pługów parowych traci w Anglii koń znaczenie swoje. Koń angielski przestaje być tym wzorem doskonałego konia, jakim był przed 50 laty. Wzorem użytecznego konia zaczyna być yankesowski. Amerykański koń ciężarowy, czyli rolniczy, jest znacznie lżejszy od angielskiego rolniczego. Wozy dwukołowe są w Ameryce mało używane. One mają swoje zalety, ale mają i wady, w obec których nikną ich zalety. Koń dyszlowy bywa w tych wozach raz ładunkiem wozu do góry podważany, drugi raz na dół przygniatany. Podniesienie do góry grozi mu przy wyciąganiu ciężaru na górę, a zgniecenie pleców grozi mu przy ciągnieniu wozu z góry. Wozy Yankesów, acz lekkie, są trwałe. Fury i orka są pospolicie dwukonne. Do szybkiéj jazdy są wózki jednokonne powszechnie używane. Wózki te celują małym ciężarem swoim, lekkością swego ruchu i trwałością.

Dobry koń rolniczy kosztuje w krajach Yankesów 120 do 180 rubli, szczególnie dobry 300 r. Z powodu niższéj ceny koni w tych krajach i mniejszego kosztu utrzymania ich niż w Anglii, wystarcza Yankesowi rolnikowi kapitał roboczy o połowę mniejszy od potrzebnego w Anglii. Yankesów konie rolnicze pochodzą z ciężkich rass angielskich, ale są lżejsze i żwawsze, bo Yankesi lubią konie rass francuzkich, nadewszystko normandzkie.

Konie rolnicze środkowych i południowych Stanów Zjednoczonych przebywają większą część życia swego pod gołém niebem, żywią się na pastwisku i dostają mało do stajni. Przy tym sposobie hodowania koni jest w krajach południowych wiele koni małych, ale bardzo użytecznych. W krajach północnych doznają one większéj opieki i dostają przez wielką część roku siano, kukurydzę i owies.

Konie z obitemi kolanami należą w Ameryce do osobliwości. Postępowanie Yankesów z końmi roboczemi i wyścigowemi jest o wiele łagodniejsze i żywotniejsze niż Anglików europejskich. Konie amerykańskie są pojętne, posłuszne, wytrwałe w robocie i trudach. Na targach stoją bez szkody po kilka godzin w upale lub na słocie.

Znakomitemi są amerykańskie kłusaki. Ich bieg różni się mocno od europejskiego kłusa i przewyższa go w chyżości. Wózki do wyścigów kłusowych są jednokonne i jednoosobowe, filigranowéj budowy, zbudowane przeważnie z żelaza, mocne i poruszają się z wielką łatwością. W potrzebie może na takim wózku siedzieć dwie osoby. W wyścigach kłusowych biegnie koń z tym wózkiem przeszło 30 wiorst na godzinę. Miejsce chudego dżokieja specyalisty może zajmować miernéj tuszy właściciel zaprzęgu. Koń nie potrzebuje być 3 do 4 letni. Między kłusakami wyścigowemi występują zazwyczaj nietylko konie dojrzałe, ale nawet doświadczone w poważnéj pracy, 10 letnie i starsze. Jeżdżenie kłusem jest rzeczą zwyczajną, pośpiech natomiast najmocniejszym możebnym cwałem czyli galopem należy do potrzeb wyjątkowych. Kłusaki wyścigowe mogą dostarczyć koni wielostronniéj użytecznych niż są wyścigowe galopujące. Te ostatnie dostarczają koni powozowych, rolniczych i wojskowych tylko w mieszańcach z ogierów wyścigowych i klaczy rassy roboczéj i cięższéj od wyścigowéj. Nie jeden wyborny kłusak był poprzednio koniem roboczym. Galopujące wyścigi i odpowiednie im konie przystoją tylko bogaczom, kłusowe natomiast pospolitym obywatelom, bo pierwsze są nieużytecznym zbytkiem, krzyżującym się z potrzebami powszedniemi, kiedy drugie z potrzebami temi w zupełnéj zgodzie zostają. Rodzina oddalona od kolei żelaznéj i chcąca do niéj dojechać nie może wsiąść na 4 wyścigowce galopujące, aby w 5 kwadransów 21 wiorst ujechać i nie spóźnić się na pociąg parowy. Dobry kłusak zawiezie ją natomiast z łatwością w pomienionym czasie. Konik taki przyda się do wszystkich posług żądanych od konia. Mięszanie rassy ciężkiéj i potwornéj z lekką wyścigową jest w tym przypadku niepotrzebne i niepotrzebnemi są chudeusze dżokieje. Miejsce takich specyalistów mogą zająć czerstwi rolnicy. Powtarzamy, sprawa kłusaków jest z gruntu obywatelską i demokratyczną, a galopujących

wyścigowców pańską, książęcą, lordowską, do któréj wara pospolitym rolnikom pod karą śmieszności i bankructwa.

Yankesi używają wiele mułów w rolnictwie, na drogach pospolitych i miejskich kolejach żelaznych. Podług ich zdania żyją muły dłużéj niż konie, są silniejsze i wytrwalsze w robocie.

Yankesi oceniają konie i muły, jak inne zwierzęta, przedewszystkiém z ich wagi. Muł 12-centnarowy, 16 piędzi wysoki (około 1½ metra) kosztuje 180 rubli na jarmarku w St. Louis. Niektóre muły Yankesów są okazałe i ładne. Już w Nowym-Yorku można widzieć muły rosłe, ręczne i ładne. Czwórka taka ciągnie w mieście na kolei żelaznéj 200 osób i biegnie z tym ciężarem miernego kłusa. Do produkowania takich mułów służą dobre klacze i osły wielkości osłów neapolitańskich. Muły pochodzące z kobył wielkich i rączych osłów arabskich, ale nie tak rosłych jak neapolitańskie lub południowo-amerykańskie, są bardzo użyteczne do podróży po górach bezdrożnych, ale nie wyrównywają w wielkości mułom Yankesów i Meksykanów.

Woły są w Ameryce więcéj niż w Anglii używane do różnych rolniczych robót i przewozów. Żywienie wołów w podróży jest w Ameryce łatwe, a w Anglii trudne. Para dobrych wołów kosztuje w Stanach Zjednoczonych 70 do 90 rubli. Niezdatne już do roboty znajdują chętnych nabywców, którzy je tuczą.

Yankesi są potomkami Anglików, nie ustępują Anglikom w pomysłowości, a mają więcéj gustu i ludzkości. Oni są zatém w hodowli i użyciu koni do roboty i rozrywki wzorem najmniéj tak dobrym jak Anglicy.

Zaatlantycki przywóz mięsa do Europy.

Rolnictwo europejskie było dotąd zagrożone przywozem zboża z Ameryki i wełny z Australii. Przywóz mięsa z dalekich osad zamorskich, próbowany w różny sposób, doskonalił się wprawdzie, ale wydawał się mało znaczącym. Przed pół wiekiem marnowała Australia mięso i skórę swych owiec wybrakowanych. Po strzyży ich wełny napędzano je do olbrzymiego dołu murowanego z wrzącą wodą, gdzie wygotowawszy z nich ich łój, wyrzucano pozostałą resztę, podobnie jak w dawnych sałganach rossyjskich zwierzętom drapieżnym na karmę. Następnie korzystano ze skóry, zrzekając się mięsa. Nakoniec próbowano mięso konserwowane odstawiać do Europy. Konserwowanie lodem, acz doskonałe, okazało się nadto kosztownem. Spróbowano nowego przyrządu, który studzi towary stłoczoném powietrzem. Powietrze takie rozszerzając się pochłania wiele ciepła i studzi tym sposobem. Autorem tego przyrządu jest Koleman. Za pomocą jego przyrządu były w składzie mięsa na okręcie w czasie dwumiesięcznéj podróży z Australii przez Suez do Londynu następujące stopnie ciepłości:

P znaczy stopień ciedłości powietrza, M morza.

W czasie ładowania mięsa na okręty w Sydnej P. + 21° C.

Ciepłość składu mięsa na okręcie w tym czasie najmniejsza 3,8, najwyższa—16,7 C.

W czasie przybycia do Melborn P. + 16 C.

Ciepłość składu mięsa najmn. — 0,0, najwyż.—14,4 C.

W czasie przebycia Suezu M + 25,6 C.

Ciepłość składu najmn. — 6,0, najwyż. 16,0 C.

W czasie przebycia Tamizy M + 4,4 C.

Ciepłość składu — 12,8 C.

Przyrząd Kolemana nie potrzebuje być dziennie więcéj nad 5 godzin czynny, aby skład mięsa w powyższéj nizkiéj ciepłości utrzymać. Ciepłość nie podnosi się w składzie nigdy nad zero, a bywa często mroźna i wynosząca kilka stopni niżéj zera. Przewożone mięso nie może zatém doznać rozkładu i zepsucia się.

Podług statystycznych Adams'a ma Australia 63 milionów owiec i 7 milionów bydła, z których rocznie piąta część może iść na rzeź i na wywóz do Europy. Australia może zatém rocznie przesłać do Europy mięso przeszło 12 milionów owiec i blizko 1½ miliona bydła. Funt mięsa wołowego przypadnie wówczas w Anglii podług *Timesa* po 6 pensów (7½ kop.). Anglicy będą mogli wówczas jeść więcéj mięsa niż go mogą jeść przy teraźniejszéj cenie.

Dla spożywców mięsa jest powyższa wiadomość bardzo pocieszającą. Inną jest ona dla rolników. Dotychczasowa hodowla owiec i bydła w Australii nie może mieć wielkiego wpływu na rolnictwo europejskie. Powyższą, rocznie w Australii produkowaną ilość wołowiny i skopowiny mógłby rocznie spożywać sam Londyn, gdyby się żywił samém tylko mięsem australskiém. Mięso to spożyje sama Anglia i Francya bez doznania znacznéj zmiany w hodowli swoich zwierząt jadalnych. Australia może powiększyć swoją hodowlę tych zwierząt. Ona ma 60 milionów hektarów nowin nieużytych jeszcze w sposób rolniczy lub pasterski. Jéj produkcya mięsa może się podwoić. Wreszcie nietylko Australia może Europie mięsa dostarczać. Na pierwszém miejscu stoi południowa Ameryka przez urodzajność Brazylii i Laplaty, następnie idą nadbrzeża morskie Afryki. Z odkryciem sposobu przewożenia mięsa w świeżym stanie z dalekich stron będzie wzrastać jego dowóz z krajów zamorskich, urodzajnych, a mało zaludnionych.

Twierdzenie, jakoby europejskiemu rolnictwu wypadało zmniejszyć produkcyę zboża, a powiększyć jéj kosztem produkcyę mięsa, upada w obec powyższych faktów. Na poczekaniu nie ma rady ani środka, ale się znaleźć muszą, gdy potrzeba wzmagając się zmusi do rozważenia wszystkich okoliczności i do wywnioskowania z nich potrzebnych zmian w rolnictwie europejskiém.

Szkoły rolnicze w Prussiech i Szwecyi.

Podług rządowego pruskiego pisma rolniczego „Landwirthschaftliche Jahrbücher" z r. 1880 były w r. 1879 w Prussach następujące zakłady, w których uczono rolnictwa:

1) Cztery rolnicze szkoły wyższe, połączone z wszechnicami i zawiadywane przez ministerstwo oświaty.

2) Trzy samoistne akademie rolnicze.

3) Dwie wyższe szkoły weterynaryi. Te i akademie rolnicze są zawiadywane przez ministeryum rolnictwa, dóbr rządowych i leśnictwa. Do zakładów tych należą doskonałe zbiory naukowe i wyborne stacye rolnicze.

4) Szesnaście średnich szkół rolniczych urządzonych na wzór gimnazyów klassycznych i realnych.

5) Jeden instytut pomologiczny (dla nauki hodowania drzew owocowych) i jeden dla nauki hodowania szczepu winnego.

6) Dwadzieścia pięć niższych szkół rolniczych do sposobienia posiadaczy małych gospodarstw rolniczych i pomocników folwarcznych. Wielka część tych szkół powstała z woli zamożnych posiadaczy gospodarstw rolnych, istnieje na ich folwarkach i otrzymuje od rządu tylko roczny zasiłek.

7) Ośmnaście szkół zimowemi dla tego zwanych, że w nich nauka tylko w porze bezroślinnéj udzielaną zostaje. Do szkół tych uczęszczają niedorostki obojga płci dla nabycia początków wszechstronnéj oświaty. Do dalszego postępu w oświacie służy 253 szkół wiejskich, Fortbildungs-schulen zwanych.

Prócz tego podróżujący nauczyciele rolnictwa upowszechniają wiadomości rolnicze między ludnością wiejską.

Większa część powyższych zakładów powstała staraniem pruskich towarzystw rolniczych. Towarzystwa te przyczyniają się i teraz dochodami swemi do utrzymania ich.

Na utrzymanie szkół rolniczych wyższych i średnich wydał rząd pruski w roku 1879 spełna 300,000 rubli (dokładnie 319,178 rubli i 70 kop.) Stale wydaje rocznie na średnie szkoły rolnicze 4500 rubli.

Utrzymanie niższych szkół rolniczych kosztowało w r. 1879 39,600, a szkół zimowych 10,500 rubli.

Szwecya, acz w północnéj części swojéj nierolnicza, miała w r. 1877 dwie akademie rolnicze, 27 szkół rolniczych, 4 szkoły

rządowe do wykształcenia mleczarzy i 24 szkół do dalszego sposobienia młodzieży wiejskiéj w oświacie. W r. 1878 wydał rząd na naukę rolnictwa 58,353 rubli i 65 kop.

W roku 1877 wynosiły w Prussiech wydatki na naukę rolnictwa 3.93 r. na wiorstę kwadratową roli, a w Szwecyi 4,20 r., czyli o 20% więcéj niż w Prussiech. Rolnictwo, które takiéj pomocy doznaje, musi postępować i nie może być zacofane. Oczywistém jest, że opieką tą kieruje dobrze zrozumiany rachunek.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 11 czerwca 1881 r.

Przez cały ubiegły tydzień codziennie mieliśmy obfity deszcz, to też i mocna powstała nadzieja, że stan pól się polepszy. Temperatura znacznie się oziębiła a cieplejsze powietrze obecnie więcéj byłoby pożądane.

W handlu zbożowym pomyślna zmiana powietrza żadnego prawie na ogólną tendencyę nie wywarła wpływu, ponieważ zniżka z powodu szczupłości zapasów nastąpić nie może. W zachodniéj Europie nawet mocniejsze zapanowało usposobienie, do czego znowu pochop Ameryka dała. Tendencya amerykańskich targów zbożowych jest stała z powodu zmniejszania się zapasów i niezadowalających widoków na przyszły sprzęt w niektórych częściach Unii. Nowy-York notował w końcu za pszenicę loco 1,25 dol. na czerwiec 1,24½ d., na lipiec 1.24¾ d., na sierpień 1,22 d. za buszel w stosunku do 1,25 d., 1.24¾ d. i 1,21 d. przed 8 dniami. Wywozy wynosiły w ostatnim tygodniu z portów atlantyckich Ameryki do Anglii 143.500 kwr. pszenicy w stosunku do 102,000 kwr., do kontynentu 160.000 kwr. do 180,000 kwr., z Kalifornii do Anglii 60 000 do 20,000 kwr., razem 363,500 kwr. pszenicy w stosunku do 302,000 kwr. w tygodniu poprzednim. Równocześnie wywieziono do Anglii 84,000 kwr. kukurydzy w stosunku do 169,500 kwr., do kontynentu 40,000 kwr. do 80,000 kwr., razem 124,000 kwr. kukurydzy w stosunku do 249,500 kwr. w tygodniu poprzednim. Zapasy w Stanach Zjednoczonych wynosiły:

28 maja 1881	15,000,000	buszli pszen.	i 9,400,000 b. kuk.
21 maja 1881	16.600.000	„ „	i 11,200,000 b. „
22 maja 1880	20,000,000	„ „	i 15,800,000 b. „
31 maja 1879	15,300,000	„ „	i 11,200,000 b. „

Na targach angielskich sprzedawający obstawali przy swych żądaniach, interes przecież dopiero w ostatnich dniach stał się więcéj ożywionym. Na francuzkich targach prowincyonalnych dowozy krajowego zboża były małe i tylko z trudnością takowe sprzedano, ponieważ młynarze wstrzymywali się od zakupna z powodu korzystnych widoków na żniwa Francyi. Na giełdzie terminowéj paryzkiéj zakupywano wiele na spekulacyę, skutkiem czego kursa się podniosły. Belgia i Hollandya miały na wszystkie cerealia spokojny interes. Nad Renem i w Niemczech południowych obroty były mierne. W Austryi i Węgrzech było zaofiarowanie nie wielkie, kupujący przecież skutkiem korzystnéj zmiany powietrza i w obec dobrych widoków na żniwa byli wstrzemięźliwi w zakupnie. W Rossyi byli posiadacze zboża więcéj skłonni do sprzedaży i żądania swe cokolwiek obniżyli. Na targach północno-niemieckich panował spokojny interes.

Na naszym placu dowozy zboża były małe a chęć do kupna jest dobra. Ceny pozostają bez zmiany w stosunku do ostatnich notowań zeszłego tygodnia.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132 fun.		175—190 Mrk.
„ krajowa pstra	123—128	„ pstra	190—200 „
„ „	129—131	„ „	205—210 „
Pszenica jasna	123—128	fun. jasna	200—210 Mrk.
„	129—137	„ „	210—220 „
„ porosła			140—180 „
Żyto tranzito	115—128	„	180—192 „
„ krajowe	115—123	„	190—195 „
„	124—130	„	195—202 „
Jęczmień ruski			145—155 „
„ krajowy			145—165 „
Owies ruski			150—160 „
„ krajowy			155—170 „
Groch na paszę			150—170 „
„ kuchenny			180—200 „
„ Victoria			200—220 „
Rzepak grubo ziarnisty			215—235 „
Rzepik			210—225 „
Rydz (lnica)			180—200 „
Łubin żółty			100—110 „
Łubin niebieski			100—110 „

Koniczyna czerwona	20—35	za 50 kgr. netto.
„ biała	25—45	
Tymotka	20—30	

W Hamburgu ceny okowity znowu się podniosły, a tendencya jest bardzo mocną.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 43¾ mr., w beczkach tel quel 45¼ mr. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych.

na czerwiec	49	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,48	przy kursie 210.
na czerwiec-lipiec	48½		„ 1,46	
na lipiec-sierpień	48½		„ 1,46	
na sierpień-wrzesień	48½		„ 1.45	
na wrzesień-paźdz.	48½		„ 1,45	

Wełna. Z targu na wełnę podajemy poniżéj sprawozdanie z ostatniego targu we Wrocławiu.

Dowóz wełny jest większy o 15 do 18,000 centn. do dowozu roku zeszłego. W pierwszych godzinach targowych odbywał się średni tylko obrot po zniżce 8—10 tal. wynoszącéj. Późniéj większy jeszcze w obrocie zapanował zastój, gdyż kupujący większą okazywali powściągliwość. W ogóle targ zachował przez całe przedpołudnie usposobienie ociężałe i dopiero wtenczas, kiedy producenci okazali się skłonniejszymi do ustępstw, nakazanych okolicznościami, zaczął się obrot więcéj rozwijać bez śladu jednak ożywienia jakiegokolwiek, ponieważ kupujący z największą operowali spokojnością. Zniżka 8—10 tal. w stosunku do roku zeszłego pozostała w ogóle normą, niektóre wszakże partye sprzedano także taniéj, inne znowu nieco drożéj, stosownie do większéj lub mniejszéj dobroci wełny. Pomiędzy kupującymi byli bardzo czynni krajowi fabrykanci, mianowicie sascy, łużyccy i brandenburgscy; i Nadreńczycy nie pozostali nieczynnymi, lubo równie jak Francuzi z wielkim spokojem operowali. Z zagranicznych kupców brak znowu Szwedów, natomiast zdaje się, że Francuzi i Anglicy w dość kompletnéj przybyli liczbie. Z nadreńskich brak również kilku znacznych kupców hurtowych. Większą część dowiezionéj wełny sprzedano.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	207 82	Mrk.
Pszenica czerwiec	214.00	„
Pszenica wrzesień-paździer.	214.00	„
New-York	1,26	„
Żyto loco	207.00	„
czerwiec	205.00	„
czerwiec lipiec	197.00	„
wrzesień-październik	176.20	„
Olej rzepakowy, czerwiec	53 60	„
wrzesień-październik	54.70	„
Okowita loco	58.60	„
czerwiec-lipiec	58 60	„
wrzesień październik	57 40	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 5 (17) Iюня 1881.